

PISEMKO KUŹNICZANEK.

Rok IV. Nr. 1.

Luty 1924 r.

Ostatni numer pismka Kuźniczanek wyszedł w lipcu 1914 r., lat temu dziesięć — i jakich lat! Wojna i jej następstwa przerwały dalsze wydawnictwo. Obecnie próbujemy, w imię Boże, podjąć je na nowo, zachęcane do tego prośbami wielu byłych uczenic. Jak przedtem tak i obecnie celem pismka będzie utrzymywanie łączności między Zakładem a dawnymi uczenicami, budzenie i ożywianie w nich na nowo ducha, jakiego w Zakładzie nabrali, a także zbliżanie ich wzajemnie do siebie przez wymianę myśli i udzielanie o sobie wiadomości za pośrednictwem pismka.

Gorąco wzywamy dawne uczennice, aby zechciały przysłać nam wiadomości o sobie, o swej pracy, o pracy, która wokoło nich się odbywa, o książkach, które przeczytały a które polecić warto, itp., — słowem, żeby zechciały dzielić się po siostrzańsku z towarzyszkami dorobkiem swym praktycznym, umysłowym i duchowym.

Te dawne uczennice, które czekają na pismo już blisko rok, przepraszamy za zwłokę; złożyły się na nią brak czasu, brak sił do pracy a przede wszystkim długa, bolesna choroba pani Jenerałowej, którą Pan Bóg powołał do siebie 4 listopada 1923.

Parę myśli podanych do rozmyślenia.

Jesteśmy chrześcijankami — trzeba nam od czasu do czasu przypomnieć sobie co znaczy dla nas Chrzt. św. Dużoby o tem pisać można, na razie zastanówmy się nad tem, co znamionuje tego szatana, któregośmy się wyrzekły tak uroczyście, bo aż trzy razy. Kościół od nas tego wymagał nim nam Chrztu św. udzielił. Imię jego — szatan — co znaczy przeciwnik — czym jest przeciwnikiem? Chrystusa, naszego Boga i Zbawiciela; przekonajmy się o tem np.

Chrystus jest Światłością, a szatan Księciem ciemności.

Chrystus jest prawdą, a szatan ojcem kłamstwa.

Chrystus jest drogą, a szatan prowadzi na bezdroża.

Chrystus jest żywotem, a szatan chce nas uśmiercić na wieki.

Chrystus jest „cichy i pokornego serca“, a szatan tchnie wyniosłością i pychą.

Chrystus nie przyszedł aby mu służono, ale aby służył, a szatan mówi „nie będę służył“.

Chrystus jest posłuszny aż do śmierci, a sprawy szatańskie — to nieposłuszeństwo czyli grzech.



Cz. 2280

Cz. 2280/1924/1

Chrystus jest „Bogiem pokoju“ a szatan sieje wszędzie niepokój. Duch św. mówi w piśmie św., że Bóg wszystko uczynił z miarą wagą i liczbą, a jedną z cech działań szatana w duszach jest pobudzanie do gorączkowania się i tracenia z oczu miary, wagi i obliczania się.

Przytaczamy niżej słowa pisma św. które mogą służyć za przedmiot do rozmyślenia w tym samym kierunku:

M. Z.

Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota. (Jan, VIII. 12.)

Prowadź mnie Panie drogą Twoją, a niechaj chodzę w prawdzie twej. (Ps. LXXXV. 11.)

Jam jest droga i prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mię (Jan XIV. 4.)

Drogę mądrości ukażę tobie, poprowadzę cię ścieżkami prawości. Którmi gdy pójdziesz, nie będą ściśnione kroki twoje, a bieżąc nie będziesz miał obrazy. (Przyp. IV. 11, 12.)

Jest droga, która się zda człowiekowi sprawiedliwa: ale koniec jej prowadzi do śmierci. (Przyp. XIV. 12.)

Im jesteś większy, pokorniej się we wszystkim zachowaj, a najdziesz łaskę przed Bogiem. (Eccli. III. 20.)

Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy: a przetożony jako służący... Ja zaś jestem wśród was jako sługa. (Łuk. XXII. 26, 27.)

Chrystus unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej: przetoż i Bóg wywyższył go. (Fil. II. 8, 9.)

Błogosławieni pokój czyniący: albowiem nazwani będą synami Bożymi. (Mat. V. 2.)

Jeśli można, o ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój chowajcie. (Rzym. XII. 17.)

Którzy się Pana boicie. miłujcie go, a będą oświecone serca wasze. (Eccli. II. 9.)

Z ostatnich chwil p. Jenerałowej:

Bardzo nam drogie i kochane dawne uczennice!

Wysyłając wam ten 1-y numer naszego „pisemka,“ nie mogę nie wspomnieć o kochanej mojej i trochę waszej matce.

Niektórym już mówiłam na zebraniach o Jej ostatnich chwilach,

ale inne, które na zebraniach nie były prosity mnie o to — dla nich więc to, co następuje:

Wogóle, nie było żadnej choroby poza starością i trzeba nam Bogu za to dziękować; ale mimo to cierpienia było dużo! — dla otoczenia zaś wiele zbudowania. Matka nasza jest w moich oczach uosobieniem spełnienia dwóch przykazań miłości. W ostatnich miesiącach coraz mniej nas słyszała, pod koniec już nawet wyczytać nie mogła tego, cośmy dużemi literami pisały, chcąc choć czemśkolwiek się z nią podzielić, — a w ostatnich dniach chwilami nie mogła znaleźć słów, by wypowiedzieć myśl swoją! Kiedyś powiedziała mi: „to bardzo ciężko, dla ciebie i dla mnie!“ Całkiem przytomnie krzyż swój i nasz dźwigała, a mówiła mi: „o nic nie prosź tylko o spełnienie woli Bożej“ — 19-go sierpnia tak się odezwała: Boże mój, bądź wola Twoja, fiat! fiat! Boże, naucz mnie modlić się w mojem cierpieniu, naucz mnie posłuszeństwa, naucz uległości, naucz mnie pokory, mnie i moich, bo pycha temu wszystkiemu jest winna“ — A przed tem, 28 lipca, mówiła do p. Zaleskiej: „Pamiętaj, żeby we wszystkim pełnić wolę Bożą i jej we wszystkim szukać“. W ostatnich dniach, gdy wciąż chodziła po mieszkaniu, i bardzo była wymęczona tem jakby obowiązkiem chodzenia i okropnym bólem głowy i karku (zdaje się, że to objawy zwapnienia żył), i tak mi było przykro, że nic nie możemy zrobić, aby jej ulżyć, nic też jej na pociechę powiedzieć, bo już nic nie słyszała, przybliżyłam krzyżyk do jej ust: tak serdecznie się odezwała: „Ach! to dobre! dziękuję!“ — ścisłała nogi Pana Jezusa i znów mówiła: „To dobre! Bóg zapłać!“ — Dostyc to jasne dowody jej miłości Boga — a co do miłości bliźniego, — to do końca zajęta tylko tem była co by dla kogo zrobić, czem ulżyć, dopomódz. — Trzy dni przed końcem, gdy pracowałam przy niej nad papierami, zauważyła, że mi czegoś brak, to tak serdecznie powiedziała; „Moje serce, powiedz co, to ci przyniosę!“ — A gdy wiedziała, że goście przyjechali, wciąż się troszczyła o to, bym ich samych nie zostawiała, pytała się czy mają pokój ogrzany, czy im kazałam podać podwieczorek i t. p.

Polecała mi też uprzejmość, by żaden dzień nie przeszedł bez zrobienia jakiejś grzeczności drugim. Sama bliźnich kochała i w drugich tę miłość wpajała.

W ostatni wreszcie dzień, po 24 godzinach męki, tak była osłabioną, żeśmy ją położyły na łóżku — nastąpiło jakieś dziwne uspokojenie, oddychała równo, zasnęła. Trwało tak około 5 godzin — zmienialiśmy się w czuwaniu przy niej — nagle zawołała: „O Raju!“ P. Zaleska zerwała się i powiedziała mi „to będzie koniec“, włożyła

jej gromnicę w prawą rękę, ja lewą trzymałam, odczułam 2, 3 uderzenia puls i już był koniec! — było to w niedzielę 4-go Listopada 1923 r. o godz. 2-ej po południu.

Biedna ta umęczona twarz zupełnie wróciła do normalnego wyglądu, tak, że zdawała się nie umarłą, ale śpiącą! Chciałam koniecznie zachować ten ukochany wizerunek, zebrałam się do rysowania go — zalewałam się łzami, a wciąż Bogu mówiłam: dziękuję! dziękuję! bo mi się zdawało, że każde dotknięcie papieru ołówkiem dawało mi to czego szukałam i prosiłam. W ogóle, w tem nieopisanym bólu, nie umiem wypowiedzieć, jak delikatna ręka Boża tem kierowała! ileśmy otrzymali dowodów tej Ojcowsko-Macierzyńskiej delikatności — choćby w tem ostatnim słowie! czyż to nie jest pociechą, mózdz przypuścić, że jej chyba pokazano ten „Raj“ i do niego Ją wpuszczono!...

Niech Bóg Was oświeca, umacnia, uświęca i pociesza — tak Matka moja błogosławiła mnie w ostatnich czasach.

M. Z.

Z listu p. Łyskowskiej.

„...O 10¹/₂ jak odeszłam na Mszę św., p. Jenerałowa miała jeszcze zmęczony wyraz twarzy, gdy wróciłam po 12-iej, uderzona byłam zmianą i zwróciłam na nią uwagę p. de Villers: w dwóch ostatnich godzinach życia twarz p. Jenerałowej wypogadzała się, ginał wyraz bólu i zmęczenia, a zstępował wyraz pokoju i pogody. W kilka godzin po śmierci, a zwłaszcza nazajutrz rano była cudna, miała na ustach swój uśmiech i uśmiech dowcipny z najlepszych dni, twarz odmłodzona, cała postać jakby powiększona, wyprostowana, wróciła do swego wzrostu z przed laty. Ubrana była w biały szlafroczek i białą chusteczką na głowie. Wyglądała jak lilja, a twarz świętej. Do ostatniej chwili twarz jej była ujmująca i piękna...“

Pogrzeb był skromny, cichy, bo stosownie do życzenia p. Jenerałowej nie rozesłano żadnych wiadomości.

Trumnę złożono w krypcie pod starą zakrystją, gdzie urządzono rodzaj kapliczki, ciemnej wprawdzie i niskiej, ale skupiająco tam i miło...

Z kroniczki Zakładu:

Trudno jest w kilku słowach streścić dzieje Zakładu przez te 10 lat... Dużo się przeszło, dużo przecierpiał i dziś jeszcze nie wszystko wróciło do normalnego trybu, ale z ufnością w Opatrzność Bożą patrzymy w przyszłość, Oto garstka szczegółów,

Przez cały czas wojny, chodziło nam przedewszystkiem o to, żeby Zakład utrzymać bądź co bądź, żeby ani na chwilę nie przerwała swej działalności. A tu różne szykany, groźby ewakuacji, zabrania domu na szpital dla cholerycznych i t. p. Od czasu do czasu brak aprowizacji, opału i t. p. stawiał nas w tem położeniu, że jeżeli do tygodnia nie przyjdzie pomoc, to trzeba będzie rozstać uczenie i samym iść w świat. W takich chwilach zwracaliśmy się zawsze o pomoc do św. Józefa, który nas nigdy nie zawiódł. W jednej takiej ciężkiej godzinie obiecałyśmy sprawić do kaplicy figurę Serca Jezusowego, jeżeli Zakład wyjdzie cało z tych wszystkich trudności. 25-go marca 1922 r. statua została poświęcona i odbyła się u nas uroczystość Intronizacji Serca Jezusowego. Niestety dewaluacja złe oddziałuje nawet na artyzm, to też z wykonania figury nie jesteśmy zadowolone.

Przez cały czas wojny przyjmowałyśmy uczennice tylko do III. oddziału, było ich stale 35 — 45. Urządzałyśmy kursa dla przychodnich panienek, ale codzienne dochodzenie z Zakopanego zbyt je męczyło, i korzystały więc z nauki tylko te, które z rodzicami mieszkaly „na Kuźnicach“.

W pierwszym roku wojny Kuźnice były prawdziwą osadą „uchodźców“. W miarę zbliżania się frontu zjeżdżali do nas krewni p. Jenerałowej i niektórych współpracownic, z dziećmi i domownikami, znajomi i zupełnie nam obcy. Wszystkie „domki“ były zajęte. Front się zbliżał, już patrol rosyjska ukazała się pod N. Targiem. 8-go grudnia zdawało się, że ostatni raz śpiewamy „Boże coś Polskę“, bo Moskale pewnie nie pozwolą... Huk dział odbijał się głuchym echem o skały Tatr. To była jedyna chwila kiedy byliśmy najbliżej frontu: cofnęły się. Przeszło Boże Narodzenie. Ach ta wilja 1914 roku! W szwalni zasiadło z nami do stołu około 50 osób „bezdomnych“, osobny był stół małych dzieci. W „łóży“ urządzono drugą wilję dla legjonistów. Nastrój dziwnie rzewny i serdeczny. A potem „Pasterka“ — „Wśród nocnej ciszy“, „Nie bójcie się“, „Lulajże Jezuniu“... rozdawanie Komuji św. trwało bardzo długo...

Siłą rzeczy praca w Zakładzie została bardzo zredukowana, zajęcia uproszczono lub skasowano, wiele więc osób rwało się do pracy na szerszej arenie. Najwięcej pociągały je szpitale i ochronki K. B. K. Jedne wyjeżdżały i wracały, inne na stałe przeniosły się na różne placówki. W ten sposób, w ciągu tych 10 lat, opuściły Zakład: pp. K. Bednarkiewicz, K. Bębnianka, M. Benhold, J. Czubala, M. Denekówna, St. Forecka, W. Meszczyńska, W. Milczanowska,

Z. Ogórkówna, Z. Portalska, J. Rosenbajger, W. Sliwińska, Z. Zakrzewska — p. de La Verette wyjechała do chorej matki, wreszcie pp. Sebald i Łukaszewska wstąpiły do klasztoru SS. Norbertanek, które z ich pomocą założyły w Imbramowicach szkołę gospodarską na wzór Zakładu: nasze uczennice pracują tam jako instruktorki. Śmierć zabrała nam pp. Wojciechowską, Nowodworską, Hanusię Tarczuchówną i Marysię Szelię, a teraz tak niedawno naszą panią Jenerałową...

C. d. n.

Wyszły za mąż 1914-1924 r.:

Pp.: S. Batkówna, Z. Bańkowska, H. Chaszczyńska, M. Chudzyńska, J. Cieszyńska, S. Działkowska, St. Gawkowska, I. Gawlikowska, M. Hillarówna, H. Johne, I. Kubicówna, R. Klitówna, F. Krzysicówna, M. Kolecówna, Z. Kowenicka, M. Kontecka, J. Leszczyńska, J. Lutkiewicz I. Łoskiewicz, B. Łuniewska, M. Łukowicz, M. Maniecka, M. Mikulska, P. Markowska, M. Müller, E. Obertyńska, St. Obertyńska, E. Partykówna, K. Potocka, A. Puzynianka, Z. Papuszka, M. Płoszyńska, K. Pyzik, J. Rydzewska, A. Szczeponiec, J. Sujećówna, J. Sitkówna, K. Swadowska, (ślub jej odbył się w kaplicy Zakładu) I. Sowińska, H. Sroczyńska, M. Traczówna, A. Wasylkiewicz, M. Wilkówna, Z. Zabłocka, Jadw. Zaleska, St. Zacharzewska, U. Zubrzycka, J. Zabianka.

W październiku 1923 odbyło się srebrne wesele pp. Nitschke (p. Klara Kuncendorf).

Wstąpiły do klasztoru 1914-1924 r.:

X. A. Czartoryska. pp. E. Dawidówna, B. Guzikówna, K. Jeleniówna, A. Kryszkijan, J. Łukowicz, I. Rakówna, T. Skrzydlewska, A. Stablewska, A. Śniadek, Jan. Strawińska, H. Urbanik, H. Zawadzka.

Nasi Zmarli:

1915 r. ²⁴/₆ **Marja z Krzeptowskich Kubinowa**, chrzestna córka p. Zamoyskiej, zostawiła synka, który w trzy lata później podążył za matką.

²/₇ **Karolina Wrońska** umarła na „Górcę“ u swych opiekunek SS. Albertanek, dokąd się przeniosła na parę tygodni przed śmiercią. Koleżanki chodziły pomagać Siostrom w pielęgnowaniu jej.

¹⁰/₇ **Pelagja z Burzyńskich Wojciechowska**, nasza długoletnia

- współpracownica, umarła nagle, na swem posterunku, gdy w modym fartuchu krzątała się w biurze. Śmierć jednak nie zaskoczyła jej niespodziewanie: parę dni przedtem odprawiła rekolekcje ze specjalną intencją przygotowania się na śmierć, różne polecenia były spisane i t. d. Daj Boże każdemu zostawić sprawy doczesne w takim porządku jak ona!
- 1916 r. ^{16/3} **O. Florentyn Szczepanik**, reformat, nasz dawny kapelan i spowiednik dojeżdżający z Bystrego, umarł w Kuźnicach po długiej, ciężkiej chorobie.
- ^{22/3} **Marja Sarabanowicz**, nasza długoletnia współpracownica, oraz sekretarka p. Jenerałowej przy „Pamiętnikach“. W 1909 r. wstąpiła do SS. Wizytek w Jaśle i tam, jako S. Benigna, do końca pracowała w szkole, choć wzrok prawie zupełnie utraciła.
- ^{19/5} **Marja Rachwałówna** umarła w parę miesięcy po przybyciu do Zakładu. W ciężkiej chorobie budowała swą cierpliwością i wdzięcznością za wszystko.
- ^{2/6} **Janina Zaleska** umarła na posadzie w Zakopanem.
- 1918 r. ^{28/9} **Marja Kurkowska**, odwieziona do szpitala w Krakowie, wkrótce tam umarła.
- ^{24/10} **Marja z Dzieduszyckich Grabińska** umarła w parę miesięcy po ślubie.
- ^{17/11} **Marja z Potockich Tyszkiewiczowa**, (p. Inia z Krzeszowic).
- ^{2/11} **Jadwiga Dawidowicz** umarła w drodze, gdy po skończeniu Zakładu jechała do rodziców do południowej Rosji.
- 1919 r. ^{2/1} **Helena Kaplińska** umarła na posadzie w Piotrkowie.
- ^{7/5} **Anna Tatarczuchówna** (p. Hanusia), nasza długoletnia współpracownica umarła w Zakładzie po długiej, ciężkiej chorobie.
- 1920 r. ^{16/3} **Ludwika Chiżyńska**, jedna z trzech pierwszych współpracownic przy założeniu Zakładu. Po wielu latach niezamordowanej pracy, wyjechała na kurację do Wörishofen, gdzie umarła nagłą śmiercią.
- ^{17/5} **Walerja Nowodworska**, nasza długoletnia współpracownica, zawsze pełna życia i humoru, umarła w Zakładzie po długiej, ciężkiej chorobie.
- ^{18/6} **Marja Szeliga** (p. Marysia) nasza długoletnia współpracownica, umarła w Zakopanem po operacji, która nie wzbudzała większych obaw. Do ostatniej chwili czynna, umarła, zostawiając w nieutulonym żalu starych rodziców, dla których była najlepszą córką.
- ^{13/8} **Anna Rybka** umarła w rodzinnej wiosce, gdzie pracowała w Kołku Rolniczem i gdzie wszyscy stawiali ją za wzór.
- ^{??} **Zofia Wanat** umarła w rok po opuszczeniu Zakładu.

- 1921 r. ^{10/6} **Zofja Czaplicka** umarła w Poznaniu po krótkiej ciężkiej chorobie. Nekrologi, które wyszły w swoim czasie są dowodem, jak była ceniona i kochana.
- 1922 r. ^{29/3} **Stefanja Sucharska** umarła Zakopanem po operacji. Choć zaledwie miesiąc była uczenicą w Zakładzie, zostawiła najlepsze wspomnienie.
- ?/7 **Ks. Julian Cavalier**, nasz wojenny rezydent. Biedny staruszek umarł we Francji, w dwa tygodnie po powrocie do Ojczyzny, za którą tak tęsknił.
- ^{14/12} **Marja Źródłowska** umarła we Lwowie.
- 1923 r. ^{19/3} **Giselle Grattery** z domu **de Laguione**, siostrzenica p. de Villers, zostawiła czworo drobnych dzieci.
- ^{12/7} **Helena Fronczakówna** umarła w parę miesięcy po wyjeździe z Zakładu.
- ?/9 **Anna Stablewska** z domu **de Mylo**, matka dwóch naszych uczennic, przed zamążpójściem przez pewien czas pomagała w Zakładzie, umarła nagle w Antoninie.
- ? ? **Stanisława Cyranówna**, wiemy że wyszła za mąż, ale nie znamy ani jej drugiego nazwiska, ani daty jej śmierci.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Od Redakcji:

Prosimy „Kółka“ by przysłały nam kronikzkę ze swej działalności.

Od ilości przysłanych nam artykułów będzie zależało jak często będzie wychodziło „pisemko“ — artykuły prosimy podpisywać nazwiskiem lub pseudonimami.

Na razie prenumeraty nie ustanawiamy, numery opłacać się będą z osobna. Cena niniejszego numeru wynosi: 200.000 Mp.

Celem ustalenia nakładu „pisemka“, prosimy o zgłoszenia abonamentu, oraz o podanie nam adresów dawnych uczennic w swojej okolicy: tyle zmian zaszło w czasie tych 10-ciu lat, że nie możemy na niepewne wysyłać pierwszego numeru pod dawnymi adresami.

Abonamenty, opłaty, artykuły i t. d. prosimy przysyłać pod adresem: p. Julia Strawińska, Kuźnice p. Zakopane.

Z drukarni Tow. „Powściągliwość i Praca“ pod zarządem Stanisława Trojana w Miejscu Piastowem.

(Drukowane jako manuskrypt.)